



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

g. 7. Msza św. — ks. Proboszcz, nauka — ks. Weber.

g. 9. Msza św. — ks. Kałuski, nauka — ks. Gryglewicz.

g. 10. Msza św. — ks. Gryglewicz, nauka — ks. Kałuski.

g. 11. Suma — ks. Weber, kazanie — ks. Proboszcz.

g. 16. Nieszpory.

Ruch w parafii.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Bebak Maria, Kowalik Daniela, Woźniak Janina, Pielka Józef, Szostek Maria, Soska Zenobia, Szynal Zbyszek, Okamior Zofia, Wójcik Janina, Grądkiewicz Witold, Kosa Jerzy, Papaj Marian, Piwowarczyk Jerzy, Makiello Grażyna-Maria, Kordeusz Adrian, Ołaszowski Sergiusz, Marzec Leokadia, Czykała Jerzy, Feluś Longin, Borowska Henryka, Kasprzyk Henryk, Czarnecka Janina, Najman Stanisław, Dratwiński Ireneusz, Wójcik Ireneusz, Szamiec Henryk, Szatan Elżbieta, Bereszka Henryk, Matusik Grzegorz, Krzeszowska Henryka, Mleczak Wacław, Tarasień Barbara, Kuteniski Henryk, Czyż Marian, Litowka Andrzej, Nowak Irena, Bac Stanisław, Janowska Lucja, Małas Jacek, Kowal Kazimierz.

Związek małżeński zawarli:

Ratajski Zbigniew, z Heleną Cuglewską. Madejski Jan, z Janiną Szewczyk. Habryka Tadeusz, z Bronisławą Jarza. Skowron Alfons, z Jadwigą Kociolkowską. Kurasiński Antoni, ze Stanisławą Lebioda. Jaskulski Stefan, z Leokadią Gwoździ. Aleksy Antoni z Eleonorą Świerczyńska. Ruszkiewicz Walenty, z Kazimierą Smółka. Drożdż Stanisław, z Heleną Dorotą Boblewską. Listwan Michał, z Marianną Knapczyk. Kaim Adam,

z Janiną Kwaśniak. Chmielarczyk Stanisław, z Moniką Flak. Gawęcki Michał, z Kazimierą Paliga. Grabowski Jan, z Zofią Sobczykówną.

Zmarli:

Grzyb Ignacy, 62 lat. Miś Franciszek 51 lat. Markiewicz Stanisława, 59 lat. Turlej Jadwiga, 70 lat. Wiązania Janina, 1 r. 7 m. Król Kazimierz, 32 lata.

Pieśni:

1. Dziś Chrystus Król wiecznej chwały.
2. Wysławiajmy Chrysta Pana.
3. Chrystus Zmartwychwstaje ludziom przykład daje.
4. Niezna śmierci Pan żywota.

Pójdź do Jezusa dzisiaj, bo jutro zapóźno będzie.

Czas krótki, śmierć nie czeka, sąd się zbliża, wieczność czeka. Są to prawdy nieodmienne, które powinny każdego człowieka w głębokie zadumanie wprowadzić. Bo i cóż jest życie człowieka? Oto nalańka przechadzka po tej ziemi chwila życia, w której zaledwie się na tę i ową stronę obejrzyysz, a już wołają na ciebie, abyś stanął u celu, do którego masz iść. Jest to pielgrzymka do wielkiego miasta gdzie nam są obiecane skarby nieopisane. Dwojacy pielgrzymi idą po tej prowadzącej do owego miasta, jedni mądrzy a drudzy głupi. Droga wiedzie przez różne kraje i miasta, w których mieszkają ludzie bezbożni, drapieżni, zbrojcy. Ci co to starają się owych pielgrzymów zatrzymać, pokazują im rozmaite zabawy, wciągają ich do rozmaitych rozkoszy, odmawiają im tak ciężkiej drogi i pokazują im drogę inną, szeroką wygodną, pełną radości i wesela. Cóż się dzieje? Oto tysiące pielgrzymów myśli sobie: jeszcze słońce wysoko, czas dosyć dłu-

gi, zabawię się po drodze, użyję przyjemności, jaką mi ofiarują po drodze, a potem pospieszę i stanę na czas u celu. I tak robią. Ale skoro zeszli z drogi prawej, wstąpili do towarzystwa bawiących się, zasiedli z nimi do biesiady, zaczęto ich częstować, nadszkwilić, a gdy się upili, odebrano im skarb jaki mieli, paszport z jakim szli. Jeżeli pielgrzymi chcieli już odejść wtedy starali się ich zatrzymać i tyle namawiano, że zostali dłużej. Tymczasem dla jednych wybiła godzina pielgrzymowania i śmierć przyszła wśród rozkosznej podróży, drudzy rozkochali się w innej szerokiej i poszli nią dalej, ale gdzie?... Inni zobaczyli, że są obdarcy ze skarbów i paszportu, gdy utracili cnoty chrześcijańskie i wiarę, którą się mieli wykazać przy bramie nieba, a ci wszyscy pielgrzymi stali się nieszczęśliwymi. Ale jednak garstka pielgrzymów nie dała się obalamucić, z mocną wiarą w sercu w daną im obietnicę, śmiało dążyła po owej wskazanej drodze do miasta prawdziwej i wiecznej szczęśliwości.

Przykrą jest ta droga, bo ileż to obelg muszą znosić owi pielgrzymi od namawiających ich, aby się z nimi bawili, aby do nich wstąpili, gdy nie idą za ich wolą — cierpią bicia, wyszydzania, obelgi i co tylko złego wymyśleć mogą, czynią im ludzie tego świata. Cierpią od szatana, który nie mogąc ich skusić na porzucenie owej drogi obranej, wprowadza na nich rozmaite strachy, wątpliwości, przedstawia im niebezpieczeństwa podróży, przeszkody rozmaite, niemożność dojścia do celu, aby ich tylko w przedsięwzięciu osłabić, zniewolić do zatrzymania się na drodze, cierpią nareszcie od własnego ciała, które raz już zarażone grzechem pierworodnym, ma w sobie pragnienie wrodzone do sprzeciwiania się Bogu. Ten stary człowiek cielesny, gniewa się na człowieka nowego w Chrystusie odno-

**„Wiadomości Parafialne“ proszą:
Weź mię do swego domu — przeczytaj — podaj dalej!**

wionego, i obaj uleustanną walkę przez całą drogę do pielgrzymki toczą, aż nareszcie stary człowiek umierać musi za swoje przestępstwa a dopiero nowy staje się wolny od wszelkiej walki, w owym mieście niebieskim Jeruzalem. Wśród tej drogi, idą za pielgrzymami dobrzy przyjaciele, których pan tego miasta wysłał naprzeciw, bo wiedział, jak wielkie niebezpieczeństwa grożą pielgrzymom i niosą im wszelką potrzebną pomoc. Są to aniołowie Boży, którzy ochraniają walecznych pielgrzymów, pocieszają zwątpionych, napajają spragnionych, leczą zranionych. Owszem, sam Pan tego miasta, ponieważ jest wszechmocny, śpieszy się na pomoc swoim pielgrzymom i ratuje ich, nawet ich prowadzi z miłości wielkiej. O jakże Mu przykro, gdy widzi tych, co sobie lekceważą ową pielgrzymkę, zapominają na skarby im obiecaną — puka On do serc ich namawia, grozi, a gdy to nic nie pomaga, odstępować ich na zawsze. Ach, bracie drogi, powiedz mi do których ty należysz? Jeżeli do wiernych Panu swemu i wierzących w obietnicę Jego, szczęśliwy jesteś, jeżeli zaś do tych drugich, jeżeli spoglądasz na niebo i mówisz, zabawią się, bo słońce jeszcze wysoko — zginałeś, bracie drogi, nie waż sobie lekceważyć życia twego, ani jednej nawet chwili jego.

Każdy dzień jest dla ciebie drogą, nie darmo dał ci Bóg rozum, zdrowie i wszystko, co ci potrzeba, co większa, dał ci się sam poznać, ofiarował ci się za przewodnika w tej doczesnej pielgrzymce, gdy cię karmi swoim świętym słowem Ewangelii, gdy ci się sam udziela w Sakramencie pod znakami chleba i wina. Ach, jeżeli Jego łaskami wzgardzisz, — toś nie wart już Jego łaski nigdy. Pielgrzymuj więc, bracie kochany, z wszelką pilnością po drodze wiodącej do niebieskiego Jeruzalem, jeżeliś się cokolwiek zatrzymał, jeżeliś zszedł na inną, niebezpieczną drogę, to dziś, to zaraz wracaj się na powrót i ani się oglądaj w tył, aby cię ogień piekielny nie spalił. Dziś, bracie, ucieknij pod skrzydła Ojcowskie Jezusa.

Rady rodzinne.

Dom swój, swoje rodzeństwo, swoje gniazdo ukochaj nad wszystko. Porządek i praca umilą ci twój dom. Żadna zaś praca, żadne zajęcie niech ci nie będzie obcym. Obsługi koło siebie, ile możesz, najmniej żądaj, a na służbę nie spuszczaś się nawet

w drobiazgach, a tym mniej w ważniejszych rzeczach. Francuz powiada, że ten najlepiej bywa obsługiwany, kto sam siebie obsługuje.

O rodzicach i najbliższym rodzeństwie do obcych nic nie mów uchybiającego, bo tylko źli potakiwać ci będą, lub milczeć na twoje słowa, zresztą każdy najsurowszy sąd wydałby o tobie mówiąc:

„Ostatni to ptak, co swe gniazdo kała“. Nigdy też swoich nie chwał, aby nie powiedziano, że siebie wraz ze swoimi chcesz nad innych wywyższać. Nie miej również zwyczaju opowiadania przed obcymi spraw domowych, rodzinnych, albo wiem rzucając cię na rodzinę własną sama siebie w tym cieniu zanurzysz.

Nie sądz, abyś do czegośkolwiek względem swych najbliższych nie była zobowiązana. Na kimże w świecie ma ciążyć obowiązek poświęcenia wzajemnego, jeżeli nie na najbliższych krewnych? Matka dla dziecięcia poświęca zdrowie i życie! Nie znam też szczytniejszego poświęcenia nad poświęcenie córki i syna dla ojca i matki, oraz siostry dla brata i brata dla siostry.

Nigdy nie spieraj się z osobą, której winnaś cześć i szacunek, a o fałszywych ich zapatrywaniach, złych mowach i sprawach miej zwyczaj zupełnie zapominać.

Jeśli osoba od ciebie wyższa czy to wiekiem, czyli też stanowiskiem okazuje ci niezwykle względy i robi takie grzeczności, jakie należą się tylko osobom między sobą równym, ostrzegam cię, i bezwzględnie radzę, aby cię grzeczności osób wyższych nigdy do poufałości nie ośmielały. Gdy osoba wyższa mówi do ciebie po imieniu, ty używaj tytułów dotąd, póki nie będziesz wyraźnie proszona, byście z sobą mówiły przez „ty“.

Nawet największego prostaczka nie uważaj za głupiego i nie pozwalaj sobie dowcipami, drwinkami lub żartami dokuczać osobom od ciebie niższym, okazałabyś bowiem, że jesteś niższą przez twą niegrzeczność od tego prostaczka, który jest dla ciebie grzeczny, a przez grzeczność jest wyższym od ciebie i lepszym.

Od sług twoich nie przyjmuj wzajemnych skarg, a raczej sama doglądaj służby aniżeli byś miała spuszczać się na dozór służby między sobą.

Służbie nie wydawaj licznych i różnorodnych rozkazów na cały dzień, lub nawet na cały tydzień, bo służba połowy twych rozkazów nie spełni. Najlepiej jest wydać rozkaz do jednej czynności, a gdy ta czynność jest na ukończeniu, wydać rozkaz do drugiej czynności. Tylko

w wyjątkowych razach można naraz wydać służbie dwa lub trzy rozkazy. Rozkazów nie wydawać w kształcie zapytania. Oto byłem świadkiem następującego zdarzenia. Pani domu, zamiast krótko rozkazać służącej by kawę podała, mówi do niej tak: „Marysiu podasz nam podwieczorek razem z kolacją?“ Pytanie takie uważała Marysia za rozkaz swej pani po długim oczekiwaniu naszym podała nam kawę i pieczeń z kompotem.

Żegnaj Kochany Ks. Asystencie...

Dzisiejsza niedziela jest ostatnią niedziela, przed rozstaniem się z naszym Kochanym Ks. Asystentem, który w trudzie i mozołach, wiodł oddział nasz, z górą dwa lata, po niezawsze radosnej drodze życia organizacyjnego. I im więcej doznał w pracy tej przykrości i im więcej wysiłków praca ta kosztowała, tym większe przywiązanie na nasze zdobył sobie, Kochany ogólnie, niestrudzony i w całości oddany swemu K.S.M.M. które w tym krótkim czasie, postawił jako jedno z najlepszych i najliczniejszych w diecezji.

Krótki ten okres dwuletni, przy Twych Kochany Księża zaletach wystarczył, byś nam druhom K.S.M.M. stał się powiernikiem trosk naszych codziennych, pocieszycielem i ukochanym Wodzem-budowniczym świętnego rozwoju naszego oddziału, której to idei, ślubujemy Ci służyć wiernie nadal.

Podniętą i zachętą w tej szczytnej służbie będzie nam Serce Twoje, któregoś tak wiele w ciągu tych dwu lat między nami zostawił. Ostatnia to Twa niedziela wśród nas, — po niej pójdziesz na nową placówkę, inne serca zdobywać, w czym Ci będą towarzyszyć nasze najserdeczniejsze życzenia, żądając w zamian trochę pamięci dla nas starsieleckich druhów, którzy Cię tak gorąco i bez zastrzeżeń umiłowali.

W tej tak bolesnej dla nas godzinie rozstania, stosujemy modlitwę, której słowa łagodzą nam ból tej ostatniej niedzieli, a Tobie Kochany Ks. Asystencie niech będą świadectwem, że praca Twa nad nami nie poszła na marne.

*Warownym grodem, jest nasz Bóg.
Broń nasza i potęga
On pomoc niesie dla swych sług,
Gdy klęska nas dosięga.*

*Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży Męskiej.*